

# Nikola Mektić: Wolej wraca do łask!

zibi · 19 października, 2022



**Kiedy siadasz z nim przy okrągłym stoliku w konwencji jeden na jeden, sprawia wrażenie nieśmiałego człowieka. Nikola jest introwertykiem, który kocha analizować i lubi przemyśleć temat. Nie jest gadułą błyszczącą przy harcerskim ognisku. Dopiero kiedy pada niebanalne pytanie albo reporter zdumiewa mnogością informacji na temat Chorwata, Mektić wybucha spontaniczną radością. To pocziwa dusza z Zagrzebia.**

Konia z rzędem temu, kto spodziewałby się, że debel Nikola Mektić/Wesley Koolhof wygra Nitto ATP Finals w Londynie w listopadzie 2020 roku. Wszak to był debiut chorwacko-holenderskiej pary w turnieju mistrzów. Jedyną porażkę duet poniósł w fazie grupowej, ulegając w super tie-breaku 8-10, po dramatycznej walce, parze Łukasz Kubot/ Marcelo Melo.

Zawsze warto wsłuchiwać się w słowa polskiego arcymistrza gry podwójnej, Łukasza Kubota. Władze ATP wpadły na pomysł, aby przepytąć czołowych deblistów świata w przededniu Nitto ATP Finals. Gdy przy przyciemnionych światłach londyńskiej hali O2 Arena czołowe rakiety deblowe globu otrzymały pytanie, kto najlepiej na świecie returnuje, większość indagowanych jednym tchem odpowiadała: Mate Pavić/Bruno Soares. Tylko Łukasz Kubot bez wahania powiedział, że najlepiej returnującą parą deblową w sezonie 2020 są Mektić i Koolhof. (Kiedy swego czasu Łukasz Kubot, mistrz AO 2014 i Wimbledonu 2017, powrócił z wojaży, podczas jednej z rozmów telefonicznych wyznał mi, że wspomnę jego słowa – Chorwaci Pavić i Mektić w przeciągu dwóch lat sięgną po wielkoszlemowe tytuły, ale pod warunkiem, że po drodze się nie pozabijają). Słowa mistrza Kubota spełniły się już po półroczu, gdy Mektić i Pavić sięgnęli po triumf na wimbledońskiej trawie, a chwilę później zdobyli złote medale na igrzyskach w Tokio. Nikola odetchnął z ulgą, gdyż nawet kiedy wygrywał turniej Wielkiego Szlema w mikście z Barborą Krejčíkovą (AO 2020), wciąż traktowano jego kunszt z przymrużeniem oka. Bezcenne skalpy, które złowił z leworęcznym rodakiem ze Splitu – Mate Paviciem, sprawiły, że dla tenisowego środowiska

Nikola Mektić to już nie tylko fan rockowego zespołu „Hladno pivo”, kibic koszykówki i piewca talentu Grega Rusedskiego, tylko prawdziwy mistrz co się zowie...



**Rozmowa, którą przeprowadził Tomasz Lorek z Nikołą, jest uroczą wyprawą w głąb ludzkiej duszy. Zapraszamy!**

**Nikola, pochodzisz z Zagrzebia. Czy Chorwaci dają podwójne prezenty ludziom urodzonym w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia?**

– Spostrzegawczy jesteś (*śmiech*). Cóż, nie było łatwo wytłumaczyć mi jako brzdącowi, że nie przysługuje mi więcej niż jeden prezent pod choinkę. Oczekiwania miałem ogromne, bo 24 grudnia obchodzę urodziny, więc spodziewałem się góry prezentów albo przynajmniej dwóch, a tu klops.

**Masz brata - Lukę.**

– Zgadza się. Braciszek ma na imię Luka.

**Kawał sportowca z niego. Profesjonalnie uprawiał wioślarstwo?**

– To prawda. Luka był bardzo dobrym wioślarzem. Z tego co pamiętam, ogromny talent do wioślarstwa przejawiał już w szkole średniej. Luka był wówczas jednym z najlepszych wioślarzy w całej Chorwacji w swojej kategorii wiekowej. Niestety, im bliżej końca średniej szkoły, tym brat poświęcał mniej czasu na sport. Ostatecznie zarzucił wioślarstwo.

**Chorwaci to bardzo usportowiony i zdolny naród, ale żeby w wioślarstwie też sporo znaczyć? O tym nie miałem pojęcia. Odnosicie sukcesy w wioślarstwie?**

– Tak, słyniemy z bardzo dobrych wioślarzy. Największe legendy to bracia Sinković. Jeszcze przed erą braci Sinković mieliśmy wspaniałych wioślarzy – braci Skelin (*Sinisa i Niksa Skelin – srebro na IO w Atenach i brąz w Sydney – przyp. red.*), ale największą sławą okryli się bracia Martin i Valent Sinković. Są najlepsi na świecie. Też pochodzą z Zagrzebia. (*Martin posiada dwa złote medale na igrzyskach: Rio de Janeiro i Tokio, a Valent też*

*(jest dwukrotnym mistrzem olimpijskim - przyp. red.)*

**Nie samym sportem żyje Chorwacja. Kapitałną nutę od lat grają artyści tworzący znaną na Bałkanach punk rockową kapelę - Hladno pivo. Wokalista Mile Kekin jest świetny w roli frontmana, Zoran Subosić na gitarze, Kresimir Sokec - gitara basowa...**

- Skąd znasz imiona i nazwiska tych muzyków? *(Nikola szczerze się uśmiechnął)*. A może chłopcy z Hladno pivo często koncertują w Czechach i w Polsce? To by wyjaśniało skąd ta wiedza. Wydaje mi się, że Hladno pivo jest popularnym zespołem w tej części Europy.

**Pamiętam Hladno pivo, gdyż gościłem w Umagu w 2014 r. podczas turnieju ATP 250. Lubisz punk rocka?**

- Nie jestem wielkim miłośnikiem tego gatunku, ale lubię posłuchać Hladno pivo.



**Grasz na instrumencie muzycznym?**

- Nie posiadam talentu muzycznego. Lubię posłuchać muzyki. Uważam, że chorwackie zespoły tworzą i grają ciekawą muzykę. Za punk rockiem nie przepadam, ale rocka czy jazzu lubię posłuchać.

**Co czułeś w głębi duszy, kiedy wraz z Brianem Bakerem - człowiekiem z Nashville, wygrałeś swój pierwszy turniej w deblu w 2017 roku?**

- O tak, to był punkt zwrotny w mojej karierze. Nie spodziewałem się, że w ogóle zagramy razem z Brianem. Sam nie wiem, w jaki sposób znalazłem tego gościa na kilka godzin przed upływem terminu zgłoszeń do turnieju deblowego w Memphis.

**Natknąłeś się przypadkowo na Briana Bakera zaledwie na kilka godzin przed upływem terminu zgłoszeń?**

- Tak. To dość szalona i zabawna historia. Zaczęliśmy grać coraz lepiej z meczu na mecz. Brian był bardzo utalentowanym deblistą, ale nie miał szczęścia. Prześladowały go liczne kontuzje. Miałem ogrom szczęścia,

że w tak krótkim okresie naszej współpracy na korcie udało mi się sporo nauczyć od Briana. Wygraliśmy turnieje ATP w Memphis i Budapeszcie, a później mój ranking powędrował na tyle wysoko, że mogłem kontynuować występy w deblu. Teraz jestem w miejscu, w którym zawsze chciałem się znaleźć.

**Następnie zbudowałeś bardzo dobry debel z Alexem Peyą, fantastycznym austriackim deblistą.**

– Alex to fenomenalny deblista. Podejrzewam, że podjąłem mądrą decyzję, kiedy pod koniec 2017 roku Alex poprosił mnie o to, czy nie stworzylibyśmy pary deblowej. Słyszałem same pochlebne opinie o Austriaku, a ponieważ byłem wtedy raczej żółtodziobem w światku deblowym, wiedziałem, że mogę wynieść z mariażu z Alexem ogrom bezcennej wiedzy. Podskórnie czułem, że mogę się sporo nauczyć od Peyi. Z perspektywy czasu oceniam, że podjąłem wówczas kapitalną decyzję, godząc się na grę z Alexem. Niestety, doszło do podobnej sytuacji jak z Brianem. W sierpniu 2018 roku Alex doznał paskudnej kontuzji. Peya wciąż walczył o powrót do tenisa, ale przebył dwie skomplikowane operacje łokcia. Życzyłbym sobie, aby Alex ponownie zaczął czarować na korcie, bo nawet zakładając, że ma 41 lat, myślę, że stać go na to, aby w bagażniku zachował siłę na grę przez ładnych parę lat w deblu.

**Muszę przyznać, że Peya ma niezwykłą „czutkę” przy siatce...**

– Tak, to prawda. Alex to wybitny specjalista od debla. Wiele mnie nauczył. Bez wątpienia nie zawędrowałbym tak wysoko w rankingu deblistów, gdyby nie mądre rady Alexa Peyi.

**Można zatem podsumować Twoją wspinaczkę deblową w tym stylu: miałeś dobrych partnerów na linie, ale dość urazowych, których nie omijały liczne kontuzje, więc często wracałeś do bazy.**

– Jest dokładnie tak, jak powiedziałeś.

**Co by nie mówić, spotkał cię zaszczyt występu u boku Alexa Peyi podczas Nitto ATP Finals w londyńskiej hali O2 Arena w 2018 roku.**

– Racja. Udało nam się zapewnić prawo występu w Masters. Graliśmy dość intensywnie od początku sezonu aż do sierpnia. Alex doznał kontuzji tuż przed US Open, podczas turnieju w Cincinnati. Potem nie graliśmy w ogóle, bo Alex się kurował. Punktów nabieraliśmy na tyle sporo, że awansowaliśmy do grona najlepszych ośmiu par deblowych na świecie. Alex nie chciał przegapić tak prestiżowego turnieju, więc pozbierał się, przebył rehabilitację i przyjechał do Wielkiej Brytanii. Rozegraliśmy dwa dobre mecze, w trzecim musieliśmy skreżować, bo Alex nie czuł się najlepiej. W kolejnym sezonie Alex czuł, że zdrowko wraca na właściwe tory, ale o ile po pierwszych kłopotach w Doha jeszcze zdołał się zebrać, o tyle przy odnowieniu kontuzji w Sydney, Alex wywiesił białą flagę. To był jego ostatni turniej, w którym zagrał...

**Leworęczny Argentyńczyk z Mar del Plata - Horacio Zeballos, okazał się znakomitym partnerem dla Ciebie. Graliście wybornie w USA.**

– Miałem sporo szczęścia, bo mówimy o styczniu, a więc o początku sezonu 2019, kiedy Alex odniósł kontuzję. A wiesz, jak jest w styczniu... Wszystkie zespoły są już ze sobą dogadane i nie wbijesz się w cudny układ poszukując deblowego partnera. W okamgnieniu zorientowałem się, że zostałem sam jak palec. Miałem szczęście, że zagrałem parę turniejów u boku Marcela Granollersa i Horacio Zeballosa. Hiszpan i Argentyńczyk to znakomici debliści. Indian Wells obrodziło w kapitalny wynik z Zeballosem, w finale pokonaliśmy parę:

Kubot/Melo.

**Wyczytałem, że jesteś wielkim fanem męskiej koszykówki. Imponuje ci poziom gry LeBrona Jamesa.**

– Jestem wielkim fanem NBA.

**A tak samo kochasz chorwacką tudzież jugosłowiańską koszykówkę?**

– Tak, ale w coraz mniejszym stopniu. Przyznaję, że przed laty śledziłem Euroligę i główne ligi europejskie. Byłem podekscytowany, kiedy Cibona Zagrzeb prezentowała wysoki poziom sportowy, ale wraz z obniżeniem poziomu gry, przestałem się interesować europejskim basketem. Jestem natomiast wielkim miłośnikiem amerykańskiej koszykówki.

**Miasteczko Sibenik jest znane polskim fanom basketu, bo tam urodził się fenomenalny chorwacki koszykarz Dražen Petrović.**

– Naturalnie wiem kim był Dražen, ale to czasy przed moimi narodzinami. Doceniam i jestem dumny, że Jugoplastika Split trzykrotnie wygrała Puchar Europy w koszykówce mężczyzn.

**Czy wiesz, że na obiekcie Melbourne Arena odbywają się mecze ligowej koszykówki nawet podczas Wielkiego Szlema? Oglądałem pojedynki Melbourne United z Perth Wildcats. To był naprawdę dobry basket.**

– Doprawdy? Podczas Australian Open można obejrzeć ligową australijską koszykówkę nie opuszczając Melbourne Park?

**Tak. Nikt cię nie zaprosił?**

– Nie miałem zielonego pojęcia, że ktoś tu trafia za trzy punkty! My cały czas oglądamy tenis i żyjemy tenisem, gdy przylatujemy do Australii. Non-stop tenis, jakbyśmy byli obłąkani!

**Non stop to niezbyt zdrowe, ale szanuję. Franko Skugor pochodzi z Sibenika, prawda?**

– Racja. Franko urodził się w Sibeniku.

**Wygrałeś turniej z Franko Skugorem w 2019 roku w Monte Carlo. Masz głębokie przekonanie, że pragnąc odnieść sukces w deblu, Twoim partnerem musi być Chorwat?**

– Nie, wcale tak nie musi być. Wiele osób pytało mnie i Franko: nadepnęliście na odcisk tyłu znakomitym deblom, więc dlaczego nie gracie razem? A my naprawdę dobrze się znamy i bardzo lubimy ze sobą przebywać. Szkopuł w tym, że dorastaliśmy i osiągaliliśmy sukcesy z innymi partnerami. Czułem, że warto było spróbować z Franko, gdyż nadarzyła się wspaniała szansa, aby zagrać razem. Niestety, ubolewam, ale nici z tego wyszły... Dostrzegam jednak solidną szkołę, jaką wyniosłem z tego mariażu dla mnie. Kiedy zawierasz umowę biznesową z kimś, z kim łączy cię duża zażyłość, to kupujesz sporo zalet, ale ten układ ma też mnóstwo wad. W ten projekt zaangażowało się naprawdę sporo osób: trenerzy przygotowania kondycyjnego, motorycznego. Byliśmy paczką przyjaciół. Kiedy wynik układał się po naszej myśli, wszystko było perfekcyjne. Gorzej sprawy się miały, kiedy brakowało rezultatów. Wówczas konwersacje w naszym gronie były bardzo trudne, bo nikt nie chciał zranić

bliskiej osoby. Coś mądrego tkwi w tej sentencji: nie mieszaj rodziny z biznesem. Miłość czy przyjaźń i biznes to kiepskie połączenie, bo ludzie unikają trudnych pytań i trudnych rozmów, co przekłada się na kwas, niedomówienia i stanowi kanwę do zniszczenia dobrej atmosfery i popsucia relacji.

**Domyślam się, jaki ból głowy musiał mieć Željko Krajan, kapitan chorwackiej reprezentacji w Pucharze Davisa, kiedy dokonywał wyboru kadrowiczów na finał z Francją na Stade Pierre Mauroy w Lille w 2018 roku. Czy byłeś częścią drużyny, która ruszyła na podbój Francji?**

– Nie. Željko postawił na piątkę graczy: Marin Cilić, Borna Ćorić, Mate Pavić, Ivan Dodig i Franko Skugor, ale poleciałem do Lille. Chociażby z racji faktu, że w tym złotym dla Chorwacji sezonie przysporzyłem punktu reprezentacji w ćwierćfinale z Kazachstanem. Pomagałem kolegom, bo zawsze podczas takich meczów potrzebujesz też sparingpartnera do treningu, więc służyłem pomocą chłopakom. Nawet w nowej formule Davis Cup brałem udział, więc poleciałem do Madrytu na finał w 2019 roku. Prezentujemy tak zbliżony poziom sportowy, że nikt nie odważy się powiedzieć: hej, jestem lepszy od ciebie. Wszyscy w kadrze Chorwacji żywimy przekonaniem, że w ostatniej chwili możemy wskoczyć do składu. Jesteśmy wychowani w kulturze walki o miejsce w reprezentacji, ale nikt nie marudzi i nie zrzędzi, jeśli zostanie pominięty przy ustalaniu składu. To oczywiste, że nie można oprzeć reprezentacji na czterech deblistach. Czasami brakuje miejsca dla mnie, czasem dla Franko, czasami dla Ivo. To naturalna selekcja, bo jest nas pięciu, a w kadrze zaledwie cztery miejsca. Tak już jest. Nauczyliśmy się z tym żyć i wiemy, że kapitan w ostatniej chwili może nas obsadzić.

**Chorwacja to prawdziwa kopalnia deblowych talentów: Marin Draganja, Mate Pavić, Ivan Dodig, nawet Marin Cilić potrafi świetnie grać w debla. W czym tkwi sekret potęgi Chorwatów w grze podwójnej?**

– Hm, uważam, że debel zyskał na popularności przed dekadą... Może kiedyś nie było takich kwot w deblu, a teraz przy zwiększeniu gaży finansowej coraz więcej dobrych singlistów zaczyna pochylać się nad deblem. Generalnie, Chorwacja to kraj ludzi, którzy są piekielnie utalentowani sportowo. A w deblu liczą się umiejętności. W deblu talent i czucie piłki są na wagę złota. W odróżnieniu od singla, w deblu siła fizyczna nie ma aż tak dużego znaczenia. Spoglądam na siebie i z doświadczenia wiem, że zabrakło mi czegoś, aby być świetnym singlistą. Prawdopodobnie siły fizycznej, która nie jest aż tak istotna w deblu. W singlu nic nie zdziałasz, jeżeli nie jesteś znakomicie przygotowany pod kątem fizycznym. W deblu talent jest nadrzędną wartością. Ponadto, od samego początku przygody z tenisem, powinniśmy być bardzo profesjonalnie prowadzeni. A ja chodziłem do normalnej szkoły średniej i bardzo późno zacząłem uprawiać tenis. Miałem 19, 20 lat, kiedy zabrałem się na poważnie za tenis. Wcześniej trenowałem przez godzinę dziennie i chadzałem do szkoły. Myślę, że zacząłem zbyt późno tenisową edukację, aby być dobrym singlistą. Z kolei w deblu...

**Finezja, refleks, spryt, dynamika są cechami, które rzutują na jakość twojej gry...**

– Święte słowa. W deblu umiejętności techniczne są kluczowe.

**A zatem Twój tata Mirko i mama Visnja pragnęli, abyś był naukowcem, czy woleli, abyś został sportowcem?**

– Cóż, nie pochodzę z zamożnej rodziny. Dla mamy i taty naturalnym posunięciem było skierowanie mnie w stronę edukacji, bo to przeważnie rodzi szansę na bezpieczny zawód i pewny chleb. Rodzice nie mieli takich

zasobów finansowych, aby zafundować mi tenisową edukację, więc nalegali, abym zdobył porządny fach i miał możliwość normalnego zarobkowania w dorosłym życiu. Mama z tatą namawiali mnie, aby zdobył stopień naukowy, wybrał się na uniwersytet, ale ja byłem zbyt uparty, aby pójść na uczelnię... Ukończyłem bardzo trudną szkołę średnią o wysokim poziomie nauczania i postanowiłem dać sobie szansę na tenisową karierę. Tenis zawsze był moją wielką miłością. Pomimo moich sprecyzowanych deklaracji, że pragnę grać w tenisa, rodzice nie rezygnowali i nacierali na mnie, jak to rodzice, abym jednak czegoś porządnego się w życiu nauczył! *(śmiech)* Nie poddałem się, byłem bardzo uparty, nie poszedłem na kompromis i dobrze na tym wyszedłem, bo wygrałem los na loterii i wiedzie mi się na korcie.

### **Jednym z Twoich idoli był Greg Rusedski. Prawda to czy fałsz?**

– Skąd bierzesz te wszystkie informacje na mój temat? *(Mektić zaczął się rubasznie, acz bardzo serdecznie śmiać).*

### **Tenis to moja pasja. Chcę być perfekcyjnie przygotowany do rozmowy.**

– Ogromnie szanuję takie podejście do pracy. Rzadko zdarza się ktoś tak przygotowany do wywiadu. Wracając do pytania: tak, Greg Rusedski był jednym z moich wielkich idoli. Kiedy byłem brzdącem, zwariowałem na punkcie tenisa. Grega chłonałem. Gdy miałem 10-12 lat, mogłem przez 5 godzin walić piłką o ściankę nieopodal naszego bloku. Odkąd pamiętam, zawsze byłem wielkim fanem stylu serve&volley. Byłem zakochany w grze Sticha, Samprasa, Rusedskiego. Oczywiście nie mogę nie wspomnieć o Goranie, bo Goran Ivanisević też był wielkim wyznawcą stylu serve&volley! Greg Rusedski był moim ulubionym tenisistą, bo świetnie chodził do siatki.

### **Myślisz, że rozwój technologii zabił piękno gry w tenisie? Różnorodność stylów gry to zapomniane zjawisko?**

– Świat tenisa stoi przed ciekawym wyzwaniem i myślę, że niebawem coś się zmieni w grze. Dziś prawie niemożliwe jest to, aby zagrać winnera stojąc za linią końcową, prawda? Dzieje się tak dlatego, że tenisiści, którzy okupują się za linią końcową, grają bardzo szybką piłką. Dostrzegam tendencję wzrostową, że coraz więcej chłopaków lubi chodzić do siatki, bo wolej stał się bardzo ważnym elementem. Weź na tapetę Nole Djokovicia. Jak możesz go skończyć, grając z głębi kortu? To niemożliwe i nierealne! A zatem chcąc wygrać wymianę z Novakiem, musisz pójść do siatki i zakończyć akcję bezbłędnym wolejem. W przeciwnym razie, nie masz szans, aby posłać mu winnera. Uważam, że gra przy siatce niebawem powróci do łask.

### **Z drugiej strony, trafiasz na singlistów, którzy sięgają po oldschoolowe narzędzia, typu jednoręczny bekhend, i grają bardzo dobrze. Mam na myśli Thiema i Tsitsipasa.**

– O, tak. Ja, podobnie jak ty, lubię jednoręczny bekhend. Pamiętam, jak pięknie grał jednoręcznym bekhendem Pete Sampras. Po nim schedę przejął Roger Federer. Dzięki Samprasowi i Federerowi tenis wydawał się bardziej romantyczny... A wszystko za sprawą jednoręcznego bekhendu.

### **Wciąż podróżujesz z Goranem Oresiciem?**

– Tak, Goran wciąż jest moim trenerem. Włączymy się po świecie od ponad 6 lat.

**Czy biorąc pod uwagę przychody deblisty, trudno pozwolić sobie na komfort podróżowania z większym sztabem, czy już stać cię na to, aby zabrać w trasę ludzi troszczących się o twoje ciało?**

– Wspominając wspólne występy w parze z Franko Skugorem, pamiętam, że mieliśmy tego samego trenera od przygotowania kondycyjnego. W sezonie 2019 staraliśmy się go zabierać na ważne turnieje, aby nasz team mógł się rozrosnąć o niezbędnych ludzi, aby nasze organizmy były przygotowane do wysiłku. W normalnych warunkach staram się podróżować jak najczęściej z trenerem Goranem Oresiciem. To mój dobry przyjaciel. Dzięki przyjaźni, mogę dzielić pokój z Goranem, więc już oszczędzamy na noclegach w hotelu. Nie przeszkadza mi to, że śpimy w tym samym pokoju.

**Oresić też pochodzi z Zagrzebia?**

– Tak, Goran jest z Zagrzebia. Powiedziałbym, że na poziomie, na którym teraz przebywam, zarabiam naprawdę dobre pieniądze, więc mógłbym sobie pozwolić na luksus podróżowania z trenerem od przygotowania kondycyjnego oraz z fizjoterapeutą, ale nie uważam, że w deblu jest to aż tak konieczne. W deblu aż tylu kilometrów nie robisz na korcie, a poza tym w tourze na miejscu zawsze są fizjoterapeuci z ramienia ATP, więc jeżeli potrzebuję pomocy, zawsze mogę na nich liczyć. Rozumiem, że topowy gracz, taki jak Nole Djoković, musi zabierać ze sobą fizjoterapeutę, bo Novak potrzebuje codziennie ingerencji fizjoterapeuty, biorąc pod uwagę wysiłek fizyczny, jaki podejmuje. W singlu aspekt fizycznego przygotowania jest niezmiernie istotny, w deblu aż takiego nakładu pracy nie potrzebujesz. Uważam, że trenera trzeba zabierać w trasę, bo pomaga zawodnikowi w aspekcie treningu i strategii. Z kolei trenera od przygotowania kondycyjnego warto zabrać ze sobą, kiedy wylatujesz na dłuższy okres z domu czy z bazy i grasz Indian Wells, Miami albo w Kanadzie i Cincinnati czy w Australii. W Australii spędzam miesiąc, więc dla trenera kondycyjnego to też sensowna kwestia, bo zarobi godziwe pieniądze za dłuższy okres pracy. Summa summarum, nie są to aż tak bardzo istotni ludzie w sztabie, jak ma to miejsce w singlu.

**Czy cierpiełeś i długo lizaleś rany, kiedy przegraliście finał miksta podczas US Open 2018 z Alicją Rosolską? Wszak byliście bardzo bliscy pokonania pary: Bethanie Mattek-Sands/Jamie Murray... 9-11 w super tie-breaku!**

– Tak, otarliśmy się o zwycięstwo. To był niesamowity turniej dla mnie i dla Alicji. W sumie to był nasz pierwszy wspólny turniej.

**W debiucie osiągnęliście finał gry mieszanej na Wielkim Szlemie?**

– Tak, to był nasz absolutny debiut. Nie wiedziałem, jak Alicja gra etc. Dla mnie US Open 2018 był jednym z pierwszych występów w mikście w karierze. Jakimś cudem przedostaliśmy się do finału, wygrywając wiele meczów po super tie-breakach. W finale naprawdę graliśmy bardzo dobrze, a świadczy o tym wynik w super tie-breaku. Przegraliśmy, jak nadmieniałeś, 9-11... Wtedy nie rozdzielaliśmy z Alicją szat, bo cieszyliśmy się, że awansowaliśmy do finału, ale kiedy ochłonęliśmy i emocje opadły, poczucie smutku było przygnębiające. Rozmawiałem o tym meczu z Alicją. Uznaliśmy, że miło byłoby mieć w dorobku tytuł wielkoszlemowy, nawet jeżeli to jest „tylko” mikst. Dla nas, sportowców, Wielki Szlem to Wielki Szlem i każdy marzy o tytule na tym poziomie rywalizacji.

## Czy w mikście potrzebna jest chemia z partnerką na korcie i poza nim? Czułeś nić porozumienia z Alicją?

– Alicja to wspaniała, miła dziewczyna. Jedna z moich najlepszych koleżanek w tourze. Kapitalnie bawiliśmy się i rozumieliśmy również poza kortem. Niestety, później zbyt często zaczęliśmy przegrywać w pierwszych rundach Szlema i sam jej powiedziałem, że będzie lepiej zarówno dla mnie, jak i dla niej, jeżeli poszukamy sobie nowych partnerów w mikście. To bardzo odświeżający zabieg. Ja sknociłem dwa ostatnie Szlemy, które grałem z Alicją. Byłem fatalny na korcie. Pamiętam, że podczas US Open 2019 przegrałem mecz deblowy w II rundzie z parą: Bambridge/McLachlan i kilka godzin później miałem grać z Alicją w mikście. Powiedziałem jej uczciwie: Alicja, źle się czuję, jestem załamany porażką w deblu, jestem zmęczony, więc nie chcę marnować twojego wysiłku. Lepiej poszukaj sobie innego partnera. Tak będzie lepiej dla ciebie, Alicjo. Ja też mam sporo szczęścia, bo Barbora Krejčíková okazała się znakomitą partnerką w mikście. Czeszka napisała do mnie SMS-a, kiedy przebywałem w Adelajdzie. Będę szczery: nie oglądam zbyt często kobiecego debla. Prawie w ogóle nie śledzę debła pań. Nie znam siły rażenia deblistek, ale o Barborze słyszałem, że wygrała kilka Wielkich Szlemów w grze podwójnej, więc byłem nakręcony, że tak znakomita czeska deblistka chce ze mną grać w mikście. Znakomicie rozumiemy się na korcie z Barborą Krejčíkovą.

**Na zakończenie uroczej konwersacji: wyobraź sobie, że wehikułem czasu przenosisz się do XIX wieku. Jesteś zesłańcem do kolonii karnej na Tasmanii. Ukradłeś bochenek chleba w Londynie i za karę płyniesz skutą łańcuchami statkiem na Tasmanię. Chcąc uciec z surowego i niedostępnego więzienia w Port Arthur, musisz posunąć się do aktu kanibalizmu i skonsumować partnera. Byłbyś w stanie zjeść swoją partnerkę w mikście albo partnera deblowego, aby przetrwać?**

– Hm, bardzo trudne pytanie... Czy zjadłbym moją partnerkę w mikście? Hm... Prawdopodobnie mógłbym ją skonsumować. Kiedy sytuacja życiowa wymaga tego, że aby przetrwać, musisz zjeść dziewczynę, z którą grasz w miksta. Tak sobie myślę, ale czy byłbym w stanie ją zjeść albo pozwolić jej, aby mnie zjadła? Nie wiem. Nie wiem, czy byłbym na tyle smaczny, aby mnie skonsumować. Tak naprawdę nikt z nas nie potrafi powiedzieć, jakby zareagował, aż do momentu, kiedy znajdzie się przed takim wyborem. Nie przeczę, raczej bym ją zjadł, bo na tym świecie wszystko jest możliwe! I lepiej zawczasu nie oceniać ludzi, bo zdziwiłbym się czasami do czego zdolni są ludzie w chwili trwogi i nie tylko...

**Tomasz Lorek**



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/nikola-mektic-wolej-wraca-do-lask/>